Hod III. Wilnia 3 Lipnia 1915 hodu. № 25-26

BIEŁARUS

tydniowaja katalickaja hazeta.

Kasztuje s pierasyłkaj: na hod 1 rb. 50 kap. na 6 miesiacau 80 kap.
addzielny numer 3 kapiejki.

Rukapisy pawinny być padpisany praudziwaj familijej dziela wiedama redakcii, inaksz nia buduć drukawany; rukapisy nie zwiertajucca. Hroszy można pasyłać pacztowymi markami.

Usie adresawać: Wilnia Wilenskaja wulica, № 18 kw. 6. Redakcija „Biełarusa".

Szkada mnie hetaho narodu... bo nie maje czaho jeści (słowy Chrystusa).

Czamu maim malicca u rodnaj mowie?

Kab hetkaje pytańnie paczuŭ jaki nasz brat-sławianin: czech, charwat, słoweniec, to wielmi ŭdziwiŭsiab, szto mohuć być takija warunki pamiż cywilizawanych narodaŭ u 20-ym stalećciu, szto jaszcze treba hawaryć i pisać ab hetkim pytańni, adkaz na kataraje tak prosty i zrazumieły dla ŭsich, chto choć krychu maje ćwiarozaho rozumu. Adnakże hetak jość i to nia tolki na Biełarusi,

ale jość hetak i ŭ polskaj Paznaszczyźnie, nad kataraj panujuć „kulturnyja" niemcy. Tam nawat jość jaszcze horsz, bo kali na Biełarusi dahetul ni malilisia ŭ rodnaj mowie, ale ŭ polskaj, mała zrazumiełaj dla tutejszaho narodu, to dziełosia heta ni tolki dziela taho, kab chtokoleczy zabaraniaŭ, ale bolsz dziela taho, szto biełarusy sami ab hetym ni staralisia, a ŭ Paznaszczyźnie wydzirajuć dzieciam polskim rodnuju mowu, używanuju ŭżo ad daŭnych pakaleńniaŭ i zahadywajuć wuczycca i malicca ŭ zusim nizrazumiełaj, bo ni sławianskaj, czużoj i ninawistnaj mowie, bo ŭ mowie adwiecznych worahaŭ sławianszczyny.

Adczuŭszy da żywoha na swajej skury, jak nisprawiadliwa robiać niemcy nakidajuczy siłaj swaju mowu—narod polski pawinien zrazumieć i naszuju patrebu i ni tamawać naszaho adradżeńnia, tymbolsz, szto my adrodżywaimsia nie dziela taho, kab wajawać ci to z palakami, ci z rasiejcami, ci z litwinami, ci jaszcze z kim inszym, ale dziela taho, kab stać z henymi narodami jak roŭnyja braty i razam z imi iści da jadynaj i supolnaj usim narodam mety—praŭdziwaj kultury, zdarowaho postupu — karaleŭstwa Bożaho, ab katorym szto dzień molimsia ŭ paciarach.

Dziela hetaho maim peŭnaść, szto nichto razumny, ni rasiejac, ni palak, ni litwin nia budzie nam pieraszkadżać u naszym adradżeńni, ale nawat cieszycca budzie, szto i my prabudzilisia. Ale pamiż usimi narodami jość nimała ludziej, katoryja wyżej usich boskich i ludzkich prawoŭ i wyżej wymahańnia zdarowaho rozumu stawiać swajo „ja" i nie ahladajuczysia ni na szto robiać roznyja niahodnaści. Woś z henymi niechacia my pawinny i budzim zmahacca i baranić naszu sprawu ad ich napaści, kab ni dać u kryŭdu.

Jaszcze raz paŭtaraju: biełarusy na ahuł, a ŭ asobnaści biełarusy-kataliki nia jość i niachoczać być praciŭnikami ni rasiejcaŭ ni palakoŭ ni litwinoŭ ni żydoŭ, ale ni kamu i ŭ kryŭdu ni daducca, bo da hetaho majuć usiakaje prawa.

Ale czamu heta ja, majuczy kazać ab tym, dziela czaho treba nam malicca nia ŭ inszaj, ale ŭ swajej rodnaj mowie, hawaru ab reczach pabocznych?—A dziela taho, braty, szto czuŭ ja ni adzin hołas nizdawaleńnia i pratestu proci używańnia naszaj mowy ŭ madlitwach i paciarah, a ŭ asobnaści proci używańnia jaje ŭ kaściele.

Nikatoryja hetak każuć: Na szto ŭwodzić prostuju mowu ŭ madlitwy i ŭ kaścioł, kali ŭsie biełarusy kataliki ad wia-

koŭ molacca pa polsku, da hetaho ŭžo prywykli, polskuju mowu uważajuć za światuju, jakby milejszuju Bohu i h. p.

Praŭda, szto biełarusy-kataliki ŭžo daŭno molacca pa polsku, praŭda, szto nikatorym (ale nia ŭsim) wydawałosia i može ciapier wydajecca, szto polskaja mowa dalikatniejszaja, dyk i milejszaja Bohu, ale treba ni zabywać i ab tym, szto biełarusy polskaj mowy dobra nirazumiejuć i ŭ swaich madlitwach niamiłaserna jaje kaleczuć, dy haworuć słowy katorych ani jany, ani chto inszy ni pojmie, ani ich Boh budzie słuchać. Bolszaja czaść biełarusaŭ zamiest: „Ojcze nasz któryś jest w niebiesiech“ każuć: **Ojczėnas trusiest nieba świeńcia**, zamiest: „Ztamtąd przyjdzie“ każuć: **stańtut prydzie**, a nikatoryja wyczaŭplajuć takija reczy, szto ich brydka i paŭtaryć tut.

I ci-ż hetkaja madlitwa miłaja Bohu, ci jana karysna czaławieku? Nawat tyja szto siak tak nawuczylisia bekać na polskaj Aficynce abo Złotym aŭtaryku, tak kaleczuć słowy madlitwaŭ, szto aż śmiech słuchać tamu, chto hena razumieje, jak treba.

A dziela czaho hetak robicca? Dziela taho, szto polskaja mowa dla biełarusa jość czužoj, nia dobra zrazumiełaj. A kali biełarus budzie czytać, ci hawaryć paciery ŭ swajej rodnaj mowie, to razumiejuczy kožnaje słowo nia budzie ich pierakruczawać, uniknie u sens madlitwy, dyk budzie malicca szczyrej, a tym samym i madlitwa jaho budzie karyśniejszaja jamu i milejszaja Bohu, kataramu ni ważna toje, ŭ jakoj mowie, ci pieknaj i dalikatnaj, ci ŭ prostaj chto molicca, ale ważna, kab czaławiek, kali adzywaicca da Boha, to kab wiedaŭ, szto jon każe, czaho prosić, jak nazywaje Boha i t. d.

Dyk jasnaja recz, szto malicca treba ŭ swajej rodnaj mowie, ale nia ŭ inszaj, choćby taja i pa praŭdzie była piekniejszaj ad swajej. A dla nas jość i pawinna być najpiekniejszaja i najmilejszaja mowa rodnaja, biełaruskaja!

B. P.

„Historyja z cyhanom“.

Naniaŭ mužyk cyhana kasić asielicu. Niadoraha nawat i zhadziŭsia cyhan ada dnia, tolki uhawaryŭsia, kab czasta żonka prynosiła jeści, „bo baczcie, ja jak dobra i czasta jem, kazaŭ cyhan, dyk zuchawaciej tady i pracuju“. Mužyk byŭ z dastatkam i niaskupy, dyk i zhadziŭsia zdawolić žadańnia cyhana, tym bolej, szto raboczym czasam wielmi trudna i schwacić kahokoleczy lepszaho. Pakul haspadynia zharuściła sztokoleczy na śniedańnie, cyhan z mužykom wyklepali kosy, pawyciahiwali z letacznich pakładoŭ ściebaczki i bruski, kab było czym adtaczyć kosy na sienakosie, a jak żonka zhatowiła śniedańnie — paszli śniedać.

Nie marudziŭ nadta cyhan za stałom, jak stoj aparažniŭ skarwadu jajeszni, — choć tož jamu pamahaŭ i haspadar, ale badaj try czaści wypali na dolu cyhana, — wypiŭ jeszcze szklanku małaka świežaho — i hatoŭ.

— Nie paźnisiaž, budź łaska, haspadyńka i z abiedam, bo ja jak stoj asłabieju, — kazaŭ, wychodziaczy za dźwiery, cyhan.

Pabrali kosy i paszli na asielicu. Ale jak pryszli da miejsca cyhan zrazu paczaŭ morszczycca, korczycca, a pośle i saŭsim kinuŭ kasu na zaczaty prakos, a sam pawaliŭsia pad wysoki alchowy kust.

— Woś niejkaja, baćko, rezanina napała, haruczka jaje wiedaje. — Adkazaŭ cyhan na zapytańnie mužyka „szto jamu“.

— Chadzi, baćko, addychniom razam, a tady jak ustanim, dy jak kasaniom tak aź da krywoj biarozy.

Mužyk tak sama byŭ achwotnik da oddychu, i dziela hetaho zrazu pasłuchaŭ cyhana. Pałažyŭ kasu pad prakos, a sam padyjszoŭ da kusta i loh pobacz z cyhanom. Soniejka szto raz wyszej i wyszej z-za lesu, ptuszki aż zachlipajucca — razpiewajuć, a mužyk z cyhanom spiać pad kustom, jak pszanicu pradaŭszy.

Ale woś prypiakło cyhana; prasnuŭsia, padniaŭ haławu — hladzić haspadynia abiedać niasieć. Dawaj budzić haspadara.

— Baćko, baćko, ustawaj, užo rezanina krychu adyszła, pakaszywaim pakul baba abied pryniasieć.

— Pakul mužyk razczuchaŭsia baba nadyszła z abiedam, i dumać bracca za kosy užo nia było kali. Miska aładak i ni czuć nia mienszaja druhaja — maczaki jak widzisz pierebralisia i wialikaje czerawo cyhana; a ŭ dadatak da hetaho aparažnili jaszcze mužyk z cyhanom zban małaka kisłaho i ahramniasty akrajec chleba; ale i tut cyhanu ŭsio tyki dastalisia try czaści z usiaho pryniesiennaho, a haspadaru tolki adna.

Zabrała baba aparožnienyja miski i zbanok i paciahnułasia da chaty, a mužyk z cyhanom astalisia pad kustom zakurywać lulki. Pyknuŭ cyhan razok, druhi siedziuczy i adwaliŭsia na śpinu.

— Wiedajesz, baćko, wot by dobra było prykaczać krychu jeżu. Czuŭ ja, baćko, ad ludziej razumnych, szto nadta szkodna zdaroŭju praca skora pośla jeży, — zahukaŭ cyhan na mużyka niewypuskajuczy lulki z-zuboŭ.

— A może i ŭ samym dziele, baćko krychu prykarchniom? Budź pewien, szto, jak ustanim, dy jak kasaniom, to, jak hetu lulku wykuryć, budzim kala krywoj biarozy.

Mużyku niczoha bolsz ni astawałasia rabić, jak tolki zhadziccca z cyhanom i prykaczać jeżu. Cyhan tuju-ż minutu pierawiarnuŭsia z spiny na brucha, na czaćwiorce pierapoŭz na druhi bok kustu i tam u chaładku ulohsia jak maje być prykaczywać jadu. Mużyk że nie majuczy i pławiny cyhanskaj praktyki, adwaliŭsia tam, hdzie i siadzieŭ — na samym słoncapieku. Skoraż adnak, nie ŭ mahatu stała mużyku ciarpieć haraczyniu i jon, takim że samym manieram, jak i cyhan, pierabraŭsia u chaładok i tam u pobaczki z cyhanom ulohsia spać.

Jak było słoniejka z adnaho boku kusta, tak užo pierebrałosia i na druhi padymajuczysia na poŭdzień, a kascy — mużyk z cyhanom — dujuć wa ŭsiu Iwanaŭskuju i ni znajsia! Cyhan paspić krychu, praśniecca i ubaczyŭszy, szto słoniejka paczynaje wysowywać swaje haraczyje pramieńni z-za kusta, pierepaŭzie ŭ chaładok z druhoha boku i znoŭ — benc! — i spić. A mużyk jak zaśnie, dyk i prażycca na słoncy, pawaraczywajuczysia z boku na bok.

Nadyjszoŭ czas pałudnawać. Prasnuŭsia cyhan, padpoŭz da mużyka dy znoŭ paczynaje toŭchać jaho.

— Baćko, baćko, hetaż my pałudzień praśpim. Para ŭžo zdajecca ab im parupicca, baczysz, cieniok z piadziu...

— Jak para, dyk i pojdzim, — atkazaŭ mużyk paciahiwajuczysia.

— A kasu-ż swaju, baćko, budzisz brać damoŭ klepać? Ja to swaju waźmu, bo sztości drenna biareć. Paklepim dyk tady nia kiniem kasić, pokul da krywoj biarozy nie dahonim.

Cyhan i mużyk pabrali kosy i paszli damoŭ pałudnawać.

Pałudzień, pośle pałudzienny adpaczynak, katoraho ni u jaki sposab nie ustupiu mużyku cyhan, i nareszcie klepańnie kos — usio heta razam praciahnułasia blizka da samaho zachodu. Adnak że mużyk i cyhan wybralisia jaszcze na pakosy i pakul sprawilisia pierehnać praz usiu pałasu pa adnym prakosu — słonce dobra skryłasia za zubczatyja wiarchi dalokaho lesu.

— Nu, baćko, para užo i kidać kaśbu. Ciamnieje; zaraz nia budzie widać, ci hładka my kosim, — zahukaŭ cyhan.

— Užo niechaj budzie kaśba k zautramu. Raniej krychu wybierymsia, dyk śmieła apyniomsia da poŭdnia la krywoj biarozy.

— Nichaj budzie i k zaŭtramu.

Adzin dzień siak tak udałosia tyki prałyndać cyhanu, ale na zaŭtraje pachitreŭ i mużyk.

„Paczekaj że ty, had, budzisz wiedać jak tabie jeżu pryležywać“ padumaŭ mużyk na druhi dzien zbirajuczysia na kaśbu.

Parupiŭsia mužyk, pakul cyhan spaŭ, doświta schadzić z puni ŭ chatu, dobra paśniedać i skazać żoncy, kab abied niasła nie raniej jak kala poŭdnia, zmowilisia jeszcze u dadatak zrabić adnu sztuku, kab i saŭsim pazbawić cyhana abieda. Zrabiŭszy usio jak maje być, tak jak padskazała jamu jahonnaja chitraść, mużyk paszoŭ budzić cyhana.

— Szto, užo śniedańnie hatowa? — zawaruszyŭsia cyhan.

— Nie, siahońnia biez śniedańnia musić prydziecca pakaszywać. Żonka nieszta zanieduželа...

Pryszłosia pakarycca cyhanu, niema rady. Sabralisia i paszli na asielicu mużyk z cyhanom. Pastawiŭ mużyk cyhana na pakos spieradu, a sam paszoŭ z-zadu. Jak zamucić kasoj, jak zamucić, dyk cyhanu i miejsca nima, — baicca, kab pa nohach nie smarhanuŭ. Spacieŭ biedny cyhan ad natuhi, a mużyk usio sztyle jaho — padhaniaje.

— Ci pryniasie siońnie, baćko, haspadynia śniedać? Hetaž zaraz pałudnawać para budzie, — hawaryŭ cyhan zachodziuczy blizka na kožny nowy prakos.

Nareszcie pakazałasia tyki i haspadynia z śniedanniem pa darozie ad wioski. Cyhan abradawaŭsia.

— Baćko, warta byłob haspadyniu krychu prawuczyć za heta. Hetkaj paroj śniedańnie nasić.

Mużyku tolki hataho i treba było. Jak tolki haspadynia padyszła na krokaŭ sto da kascoŭ jon kinuŭsia biehczy da żonki, nibyto zbiraŭsia dać jej łupcoŭku.

— Ach, ty, ścierwa, ja tabie pakažu jakoj paroj nasić sniedańnie! My ŭžo czuć rukami waroczajem sa słabości, a jana spać uzdumała!..

Jak kaza maładaja, smarhanuła kabieta nazad i nu drała znoŭ da ŭ staranu wioski. Uhledziŭ hetkuju sztuku cyhan i dawaj kryczeć:

— Baćko, baćko, każy babie, chaj sama ŭciekaje, tolka chaj jeżu pakinie, bo ja saŭsim prapadu z hoładu.

Ale niepasłuchała baba, papiorła da chaty z sniedańniem, a mużyk, prahnaŭszysia sa dwoje haniej za jej, wiarnuŭsia na pakosy.

— A, hadzina szeraja, ja tabie heta prypomniu damoŭ pryszoŭszy, — łaiŭsia nibyto i zapraŭdy mużyk.

— Nu, szto, baćko prychodzicca nam biez sniedańnia być? Pajdziom damoj sniedać, bo janaž usio roŭna užo nia wiernicca.

— Czort ciabie nia woźmie, kali i paciarpisz da poŭdnia; a jak ża ja ciarplu? — z tej samaj złościu adkazaŭ mużyk.

Musić to skiemiŭ cyhan mużykowu chitraść. Niczoha nie skazaŭszy, pałażyŭ kasu na pakos, a sam praz asielicu pabryŭ u panski biareznik, nibyto za jakoj patrebaj, ale nie za patrebaj, a kab urwać jak koleczy z mużykowych łap.

Mużyk prahnaŭ jeszcze dwa prakosy biez cyhana i, ŭbaczywszy, szto jon nie waroczaicca z biarezniku, uzłażyŭ kosy na pleczy i paszoŭ na śniedańnie.

Fiłafiej Kalinka.

1915 h.

WIERU.

Jhnatu Kośc....u

Ni pałak ja, ni maskal,
— Biełarus s pradwieku:
U lepszaj buduczyny dal
Spaziraju ŭ żdzieku.

Wieru mocna, szto z wiasnoj
Słonca praŭdy ŭstania
I prabudzicca kraj moj
Z wiekawoha spańnia.

Wieru mocna, szto luboŭ
Sercy ŭsim sahreja,
I zajaśnicca iznoŭ
Lepszych dzion nadzieja.

Wieru mocna: słowa ŭ czyn
Zmienicca pawoli
I ubaczyć sielanin
Łucz szczaśniejszaj doli.

Zniknia fałszu, kryŭdy cień,
Praŭda zapanuja,
I žyćcia narodu dzień
Miła spatyknu ja.

Woś lahczejszy k Bohu ŭzdych
Hrudzi uzdymaja:
Blizki ŭżo żadany mih,
Chwilina świataja.

A. Ziaziula.

18—II 1915 h.

Błahasłaulonaja Jolanta.

Jolanta była daczkoj karala Wenhryi Beli IV i Maryi, daczki cara Bizanckaho, a siastroj św. Kunegundy. Pryszła na świet kala 1235 hodu. Ad pierszych dzion žyćcia była hadawana najpabažniej, Baćka wystaraŭsia, kab u pakoju, dzie była jaje kałyska sztodzień adpraŭlałasia Imsza świataja. Jak tolki paczaała chadzić, najpiersz zawiali Jolantu ŭ zamkawuju kaplicu, a kali paczynała hawaryć pierszymi sławami, jakija skazała byli *Jezus! Maryja!*

Kali ŭžo mieła Jolanta 5 hadoŭ, kab bezpeczniej uchawać jaje ad spsućcia baćka wysłaŭ jaje ŭ Polszczu pad apieku starszaj siastry światoj Kunegundy, szto była zamużam za karalom Bolesławam Stydliwym. Pad wokam henaj światoj siastry, Jolanta rasła i razwiwałasia ŭ światych cnotach, czasta i doŭha maliłasia, paściła, nasiła wałasianicu i addawałasia miłasernym uczynkam.

Kali dajszła dziawoczych hadoŭ Bolesłaŭ kniaź Kalisza i Hniezny, prazwany pośla *Pabożnym*, patomak Piastaŭ prasiŭ jaje ruki. Jolanta doŭha admaŭlałasia. Ale sama świataja Kunegunda namaŭlała jaje, kab wyszła zamuż, bo staŭszysia žonkaj panujuczaho možna szmat dabra rabić i wialikija mieć zasłuhi prad Boham. Dyk pilna nadumaŭszysia wyszła Jolanta za Balesława. Prad szlubam razam z Bolesławam praz niekolki dnioŭ paściła i szczyra maliłasia, kab wyprasić patrebnyja łaski. Prystupajuczy da szlubu ubrałasia ŭ wielmi darahija szaty, katoryja zaraz pa szlubie zniała i addała da kaścioła, dy na ŭbohich.

Kali jechali da Kalisza, dzie prabywaŭ Bolesłaŭ, usiudy spatykali ich watahi żabrakoŭ, katorym aboje razdawali szmat nadańnia. Kali pa darozie byŭ jaki kaścioł, da kožnaho zachodzili i malilisia, a prybyŭszy ŭ Kalisz najpiersz abyszli ŭsie kaścioły, usiudy molaczysia i składajuczy achwiary, a pośla ŭžo pryniali pakłon ad dwarni, szlachty i narodu.

U toj czas byli czastyja i krywawyja wojny, ŭ katorych Bolesłaŭ nabiraŭ szmat niawolnikaŭ. Jolanta starałasia skolki mahła łahodzić dolu niawolnikaŭ, być matkaj usich udoŭ, sirot i niszczaśliwych swajho kraju. Abdarała ich dabrom, mieli da jaje prystup u kožnaj pary i sama adwiedawała chworych i niszczaśliwych u ich najbiadniejszych sialibach, dzie spaŭniała im najniżejszyja

pasłuhi. Za jaje namowaj Kniaź Bolesłaŭ, muż jaje z bratam swaim Przemysławam wystawiŭ szpital z kaściołam św. Jana u Hnieźnie i abdaryŭ jaho. U Kaliszu wybudawaŭ klasztar z kaściołam dla ksiandzoŭ Franciszkanaŭ, na druhi taki ŭ Czechii praznaczyŭ hroszy, a prad śmierciaj na prośbu Jolanty załażyŭ u Hnieźnie kaścioł i klasztar dla Klarysak. Z mużam swaim mieła try daczki, katoryja wielmi pabożna wyhadawała.

Uraści waroczajuczysia z wajny, ŭ katoraj pabiŭ pad Saldynam wojska Ottona Brandenburskaho, Bolesłaŭ ciażka zachwareŭ i nia było nadziei azdarawieć. Jolanta sama pryhatowiła da aposznich światych Sakramentaŭ i pry skanańni padawała jamu pabożnyja akty i madlitwy.

Pa śmierci Bolesława paleciła Przemysławu apieku nad Kniaźstwam i jaje doczkami, a sama, razdała ŭsiu swaju prywatnuju majetnaść na biednych, a sama udałasia ŭ Krakowa, da siastry swajej Kunegundy. Niŭzabawie pamior i Bolesłaŭ Stydliwy i tady abiedźwie siastry adzieli habity Klarysak i zaras pośla pachowin karala Bolesława ŭdalisia ŭ klasztar Klarysak, nidaŭna wybudawany praz Kunegundu i tam astalisia zakonnicami.

U klasztary abiedźwie skora wykazali niazwyczajnyja zakonnyja cnoty, dziela czaho byli ŭ wialikaj paszanie u zakonnicaŭ, ale samyja pasłuhawali im jak najniżejszyja służanki. Prabyŭszy 12 hadoŭ u henym klasztary pamiorła światája Kunegunda a Jolantu starszyja pasłali ŭ klasztar założany jaje mużam u Hnieźnie.

Tam wybrali jaje na ksieniu, ad czaho doŭha admaŭlałasia, ale heta ni pamahło, dyk pryniała wybar, ale pamiaściłasia żyć u najmienszaj celce pamiż kuchniaj i refektaram (dzie jaduć) i zadawała sabie roznyja pakuty, a ŭ kuchni i refektaru spaŭniała najniżejszyja pasłuhi, dajuczy hetym prykład usim zakonnicam, jakimi treba być pakornymi i nabożnymi.

Prabyŭszy tam sześć hadoŭ zapała Jolanta ŭ ciażkuju chwarobu i pradkazała dzień swajej śmierci. Pośla z najbolszym nabażenstwam pryniała światyja Sakramenty, dy sklikaŭszy da siabie zakonnicy dała im najzbaŭlenniejszyja pierašciarohi i nawuki, jak treba żyć, kab zbawić duszu, z kożnaj najserdecznięj adwitałasia i spakojna addała Bohu duszu 11-ho czerwienia 1298 h. Pa śmierci pry jaje hrobie dzieiłosia szmat cudaŭ, dyk Papież Leon XII u 1834 h. ŭpisaŭ jaje ŭ lik błahasłaŭlonych.

Piszuć da nas.

Ab biełaruskim madliteuniku.

I.

Praszu Was wielmi prysłać mnie 10 kniżak da nabażenstwa, lepiejszych. Hroszy zapłaczu tutki na poczcie.

Daj Boh daczakać, kab usie biełarusy malilisia pa swojamu i u kaściołach kab mieli biełaruskuju nawuku i biełaruskuju pieśniu! Daj Boże!

X. Michał Rutkouski.

Riazań, 24—VI 1915.

II.

Panie Redaktar!

Ksionżki da nabażenstwa atrymała. Wielmi jany mnie padabajucca.

Molaczysia ŭ rodnaj mowie, zdajecca, szto Boh lepiej wysłuchiwaje prośby i czujecca jakajaś niaziemskaja radaść.

Użo szmat kamu ja rakamandawała biełaruskuju ksionżku da nabażenstwa i mnie abicali, szto wypiszuć.

Chaj-że Boh dabratliwy błahasłaŭlaje Waszu światuju pracu i daj-że Boże, kab Maci Biełaruś mieła jak najbolsz hetkich synoŭ, jak Wy!

Szczyraja biełaruska *Anna Usajewicz.*

Lihowo, 23—VI 1915 h.

Pietrahradzkaj hub. i paw. Praszu nadrukawać u Biełarusie hetu pisułku.

Jość tut szmat naszych biełarusaŭ, katoryja dolaj ci niadolaj zabryli siudy na zarabotki, bo jość tut ahramadny zawod marskoha wiedamstwa, ŭ katorym robiać usialakija prypasy da wajny. U hetym zawodzie pracuje kala 13 tysiacz narodu. Chto pracuje ŭ hetym zawodzie, taho ni biaruć na wajnu. Kataliki, z katorych najbolsz biełarusaŭ majuć tut swaju kaplicu, pry katoraj zaŭsiody żywie ksiondz.

U niadzielu 14-ho czerwienia adbyłosia tut paświanceńnie fundamentu pad nowuju katalickuju szkołu, z prohramaj haradzkich 4-ch klasnych szkoła. Paświencaŭ miejscowy ksiodz, katory najbolsz staraŭsia, kab hetuju szkołu załażyć. Rabota idzie chutka i na zimu maje być atkryta szkoła.

Jość tut dźwie chaŭrusnyja kramy. Pry zawodzie jość sad, dzie bywajuć roznyja zabawy i prystaŭleńni.

F. Pietkiewicz.

27—VI 1915 h.

Falwark W. Krajskaj wał. Wilejsk. pawietu. Użo wośmy hod, jak u hetym falwarku żywuć dwa haspadary L. K. i J. P. Piersz tut żyŭ adzin haspadar, ale jamu czahości tut nie chapiła u hetym falwarku, dyk jon uziaŭ i pradaŭ jaho, a sam palez na bolszaje, ale toje bolszaje zrabiła jamu toje, szto ciapier i ni jakaho nie maje. A tym czasam nowyje haspadary paczali zażywacca na nowym miejscy, padzialili papałam ziamlu, abŭdawalisia i żyć by zdajecca jak lepiej nia treba. Ziamli na kożnaho wypadaje pa 14 dziesiacin, ziemla nawat i nia kiepskaja, kali jaje dobra dahledzisz, jość paradaszny kawałak lesu, ale haspadary chaŭrusniki u żaden sposab

nia mohuć pauładzić pamiž saboj. Sabranyja sa świetu jany majuć nadta praciŭnyje charaktery: naskolka J. P. cichi, szlachotny i pawažny, nastolka L. K. dziorski, chciwy i biezuważny. Da reczy tut budzie uspomnić i toje, szto L. K. byŭ kaliś-to straźnikam hadoŭ dziesiatak, a užo wiadoma, pabywaŭszy hetkim czynoŭnikam, czaławiek prywyk hladzieć na druhich, jak naczalnik na padnładnych, dyk I. P. prychodzicca ciarpieć szmat kryŭdy.

Niaskonczyŭszy nawat prychadzkoj szkoły jon biarecca pisać proŝby, i szmat piersz kaho aszukiwaŭ swaim hrezmaŭniem. Napisze jakoj babie prośbu, zapłacie taja za „chwatyhu" poŭrubla, a praz tydzień prośba nazad z prypiskaj: „безграмотно и нѣтъ смысла". A to bywali wypadki, szto L. K. pamahaŭ sudzicca i adnej i druhoj staranie, aby bolej mieć dachodu, a ab sumleŭni ni ŭpomki.

Woś hety praŭny czeławiek u żaden sposab nie daje żyć J. P. Kożny hod dziele ziamlu, ŭsio szto raz na nowy ład, ale woś sioleta dabraŭsia da aposzniaho: piararezaŭ papiarok dwa siadzibnyja sznury, katorymi I. P. karystaŭ usie 8 hadoŭ, razwioŭ nowyja mieży, tak szto niekatoryja budynki I. P. astalisia na sznuroch L. K. a pamiž inszym i studnia kapanaja samim J. P.

Szto dalej budzie, nie wiedama, adno tolki wiedaju, szto S. P. acaniŭ hwałtam zabranyja sznury i maniecca sudzicca, szukać sprawiadliwaści.

Fiłafiej Kalinka.

Kaścielnyja wiedamaści.

Śmierć ksiandza J. Ambraziejusa.

15-ho czerwienia pamior u Wilni ś. p. ks. Jazep Ambraziejus. Nia boszczyk radziŭsia ŭ 1855 h. dyk pamior majuczy 60 hadoŭ. Wuczyŭsia ŭ seminaryi duchoŭnaj u Sejnach i wyświenciŭsia na ksiandza u 1880 hadu. Z paczatku pracawaŭ jak ksiondz u sejnenskaj dyecezii, a pośla pieraniossia ŭ Wilenskuju, dzie zajmaŭ, miejsce wikaraho to ŭ tym to ŭ inszym z kaściołaŭ Wilenskich. Najdaŭžej zdajecca prabyŭ wikarym u kaściele św. Jana. Heta byŭ adzin z pierszych i najharaczejszych u Wilni pracaŭnikoŭ, dziela adradżeńnia litoŭskaj mowy. Sam wydawaŭ adzin hod hazetku dla pszczalaroŭ pad nazwańniem „Lietuvos Bitininkas" i praz niekolki hadoŭ—hazetku „Šviesa". Aprocz taho wydaŭ niekolki kniżak nawukowych, jak sławar. Aposznija hady żyćcia swajho byŭ ciażka chwory i ŭreści śmierć pierarezała nitku żyćcia jaho.

Na pachowinach sabrałosia szmat ksiandzoŭ litwinoŭ i nie litwinoŭ (ks. prałat K. Bajko, ks. dziekan Wołodźko) i świeckich, było niekolki pramowaŭ ab zasłuhach pamiorszaho. Pamiž inszymi p. P. Aleksiuk pramaŭlaŭ pa biełarusku.

Chaj-że Boh miłaserny prymie duszu ś. p. ksiandza Jazepa da swajej chwały u niebie!

Pieramieny u duchawienstwie.

Z woli J. E. ks. Administratara ŭ duchawienstwie wilenskaj dyecezyii zrabilisia hetkija pieramieny: ks. I. Sławinski z Zadziewa na wik. u Iŭje, ks Al. Dulka, dziekan nadwilejski i probaszcz Duniławicz pa swajej prośbie zwolniany ad dziekanstwa — na prob u Zadziewa, ks. Michał Michnowicz, kapelan szkołaŭ u Wilni na prob. ŭ Duniławiczy i dziekana nadwilejskaho, ks. St. Jasieński prob. kaść. św. Jakuba ŭ Wilni budzie kapelanam szkołaŭ, a prob. kaścioła św. Jakuba budzie ks. J. Sienkiewicz.

Ks. Bahdan Wyszynski z woli ŭłaściaŭ świeckich adsuniany ad prob. u Dubrowie, wysłany ŭ siaredniuju Rasieju, maje żyć u Charkawie.

Wiarnulisia z zahranicy: ks. H. Harasimowicz i A. Zienkiewicz z Insbrucka i ks. Ildefons Bobicz z Rymu.

Z duchounaj akademii.

U hetym hadu konczyli nawuku ŭ duchoŭnaj akademii ŭ Pietrohradzie z Wilenskaj dyecezii hetyja ksiandzy: A. Bokszczanin, I. Kusta, P. Piekarski, W. Taszkun, K. Czybir.

Szto czuwać?

Wilnia. Harbatnia dla achwiar wajny. Za starańniem pani Wieroŭkinaj u prószłuju niadzielu adkryłasia u Wilni Harbatnia dla prabywajuczych tut achwiar wajny pad apiekaj addziełu kamitetu J. C. W. W. Kn. Taćjany Mikałajeŭny. Harbatnia mieścicca pry rahu wulic Wialikaj Pahulanki i Aleksandroŭskaho bulwaru. Budzie wydawać achwiaram wajny sztodzień 1000 porcijaŭ harbaty darma za kwitancijami, jakija wydajucca henym ludziam praz czlenaŭ addziełu kamitetu.

Nowy papieczyciel (apiakun) Wilenskaho nawukowaho Okruha. Na miejsce adkazaŭszahosia ad hetaj służby prafesara Aleksiejewa u Wilniu naznaczany apiakunom nawukowaho Okruha praŭdziwy stacki sawietnik Mikałaj Czeczulin.

Nowaja taksa. Nidaŭna ŭ Wilni razkleili nowuju taksu na charczy. U no-

waj taksie na ŭsio ceny pawialiczany, hetak naprykład daŭniej kwarta małaka była pa 8 kap. ciapier pa 11, syfon byŭ 10 k. ciapier 12.

Minsk. Z Minska piszuć, szto hościć tam u probaszcza kaścioła na Załatoj horce ks. Majeŭskaho J. E. ks. Karaś, biskup sejnski. Dastojnik heny maje pabyć u Minsku daŭżejszy czas, a 2-ha żniŭnia kali u Załatahorskim kaściele adbywaicca uraczystaść M. B. Anielskaj J. E. budzie celebrawać sumu i biermawać.

WAJNA.

Pawiedamleńnie Sztabu Zwierchnaho Hłaunakamandujuczaho.

(30 czerwienia).

Iduć dalej czaściawyja styczki na froncie Bobra i Narewa.

U poblizku Asaŭca i Jedwabna ad wieczera 28 czerwienia da ranicy 29 czer. ażyŭlanaja harmatnaja bitwa.

U dalinach Skrody, Pissy i Szkwy wymiena strełaŭ.

Niepryjacielskaja piachota niwialikaj siłaj u noczy na 29 czerw. wiała ataki ŭ akolicach Tartaka, Alszynaŭ i Hruduska, pamysna nami adbityja.

Na inszych frontach styczak nia było.

Ahlad wajennych dziejstwijau „Armiejskaho Wiestnika.

(30 czerwienia).

U akolicy zachodnaho Buha ŭ hetych dniach iszli niwialikija bitwy.

27 czerw. kala 8 hadz. wieczara try niepryjacielskija bataljony ruszyli da ataki proci naszych czaściaj, zajmajuczych akolicu Kupcze—Busk. Praciŭnik, prywitany ahniom, zaloh, ale dastaŭszy świeżyja padkrapleńnia abnawiŭ nacisk i mima wialikich strat, siam tam zdaleŭ pryblizycca da naszych akopaŭ na 200—300 szahoŭ; tut adnak niepryjaciel nia wytrymaŭ naszaho ahniu i razbiehsia, pakidajuczy na darozie swajho nastupleńnia szmat zabitych i ranianych.

U noczy na 28 czerw. naszyja czaści atakaj na sztyki zabrali wiosku Kłussoŭ.

Pad wioskaj Rakałupami razwiedczyki zachapili ŭ pałon bolsz 60 aŭstryjakaŭ.

Wysiłki niepryjaciela 28 czerwienia wyhnać naszyja czaści z wioski Wojsławikaŭ skonczylisia dla ich nikarysna. Praz heny dzień praciŭnik abstreliwaŭ zaniatuju nami dniom raniej wiosku Kłussoŭ.

U noczy na 29 czerwienia i pośla praz uwieś dzień miejscami iszła redkaja abmiena strełaŭ z harmat.

U akolicy Załatoj Lipy praz hetyja dni abiedźwie starany padtrymoŭwali redkuju kananadu (stralbu z harmat) praciŭnik u nikatorych miejscach paśpieszna ŭmacniaicca.

Niepryjaciel kala hadziny 2-oj u noczy na 28 czerwienia wioŭ biezkarysnuju ataku na naszyja czaści, zajmajuczyja wiosku Markoŭ.

U naddniestraŭskaj akolicy praz hetyja dni miejscami iszła abmiena strełaŭ sa strelbaŭ.

Wajna z Turcijaj.

Za aposzni czas ważniejszych wypadkaŭ na tureckim froncie nia było. 28 czerwienia ŭ nadmorskim okruzie wymiena strełaŭ.

U kiarunku oltynskim razwiedczyki naszyja u noczy nahła zaatakawali turecki post pad Tewam, szmat wybili, a reszta ŭziali ŭ pałon.

Pad Dardanelami.

Sajuźnicki fłot wykryŭ i zabraŭ u skale bliska Zagezi 2000 skryniaŭ benziny, katoryja pierawiaźli ŭ Mudros.

25 czerwienia sajuźnicki fłot bombardawaŭ Smyrnu, Warlu, Ajwali i tureckija abozy, razmieszczanyja na Anatolskim bierazie. Turkam zadany wialikija straty.

27 czerwienia na Galipolskim paŭwostrawie wysieło na suszu 20 tysiacz świeżaho anhlickaho i francuskaho wojska.

U uschodnaj afryce.

Anhlickija karabli atakawali 2 razy niamiecki karabiel „Kenigsberg". Za pierszym razam na niamieckim karabli zrabiŭsia pażar, a za druhim i zusim jaho zniszczyli.

Na zachodnym froncie.

Ahułam każuczy niczoha ważniejszaho na hetym froncie ni zdaryłosia, choć nima toha dnia, kab nia hrymieli harmaty, ni traszczeli kulamety i strelby, nia lotali ŭ hare lotczyki dy nia kidali bombaŭ. Szto dzień idzie wajna biez pierarywu, szto dzień kładucca trupami maładyja ludzi, a inszyja stajucca kalekami, a ŭsio heta zdajecca, woś tak sa-

bie zdarma, bo nima żadanych rezultataŭ: szto adny zabiaruć adzin dzień, to druhija adbiaruć nazad u druhi.

A z jakoj zaŭziataściaj wajujuć može być prykładam woś heta: Kali francuzy zdabywali uzhorak Hilsenfürst u Alzacii, adna francuskaja rota tak urezałasia pamiž niemcaŭ, szto ŭ kancy akazałasia imi zamknionaj. Adnak ni pałažyła arużža, ale akapałasia dy praz 4 dni niczoha nia jeŭszy abaraniałasia, aż pakul nia wyruczyli ich bolszyja siły francuzaŭ.

Na Italjanskim froncie

Tut možna skazać, szto wajna idzie krychu szparczej i szczaścicca ŭsio italjancam, ale i jany zusim pamału pasuwajucca napierad, bo nia dremiać że i aŭstryjaki.

Niemcy i Ameryka.

Amerykanskija hazety aburany adkazam niemcaŭ na amerykanskuju notu i dowodziać, szto Ameryce treba sarwać dyplomatycznyja adnosiny z Niamieczczynaj, dy wysłać proci ich swoj fłot.

Japonija i Kitaj.

Choć miž hetymi hasudarstwami naładziłasia zhoda, ale u kitajcaŭ stała szyrycca nienawiść da Japonii i da ŭsiaho japonskaho. Kitajcy ni kuplajuć nijakich japonskich tawaraŭ, dyk japoncy, szto mieli swaje handli u Kitai prymuszany ich zakrywać.

Usiaczyna

Ceny u Wilni.

Żyta	pud	170 k.—175 k.
Aŭsa	„	180 k.—200 k.
Wotrubi żytnija	„	— 107 k.
Jaczmień	„	160 k.—170 k.
Haroch	„	200 k.—220 k.
Sol	„	75 k.— 80 k.
Siena świežaje	„	90 k.—100 k.
Kaniuszyna	„	100 k.—110 k.
Sałoma	„	60 k.— 70 k.
Bulba	aśmina	170 k.—185 k.
Jajki	dzisiatok	30 k.— 35 k.
Śmiatany	kwarta	40 k.— 50 k.
Twarahu	„	12 k.— 18 k.

Żywoha parsiuka pud 10 rubloŭ.
Kołataho „ „ 10 „

„Biełaruskaje Tawarystwo pomacy paciarpieuszym ad wajny“ mieścicca: **Wilnia, Gieorgieuski pr. № 11, Tel. 11-92.**

!!! MALICISIA U RODNAJ MOWIE !!!

Użo wyszła z druku

Pierszaja biełaruskaja knižka da nabaženstwa

pad nazwńniem **BOH Z NAMI** z duchoŭnaj aprabataj

U hetaj knižce jość usie najpatrebniejszyja u życći katalika nabaženstwy, litanii i madlitwy i 14 pieśniau.

Knižka azdoblana 30 abrazkami.

Cana knižki na zwyczajnaj papiery biez aprawy **20** kap. u aprawie **30** k.
na lepszaj papiery „ „ **30** „ „ **50** k.

Na pierasyłku dadać jaszcze **10** kap. -:- **Hłauny skład u redakcii „Biełarusa“.**

Redaktar — wydawiec **B. Poczobko.**

DRUKARNIA „ZNICZ“ WILNO

Sar
p. M. Piecunkiewicz